

### Załącznik 3

#### **DROGA DONIKĄD (I)**

fragment

(...) - Ja panu powiem, tylko, że, ot, słów nie bardzo dobrać potrafię... Jakby to wyrazić, przykładem, pod Niemcem czy chociażby pod tym samym Ruskiem dawniej... A! To była inna sprawa. A za bolszewika, to swój człowiek przestaje być swoim... I lichy wie, dlaczego tak wychodzi?

- A żeby na przykład nie dawać się?! - Jak dawać się?

- No, powiedzmy, dawniej strajkowali ludzie...

- Ach, też pan jak dziecko! - przerwał Franciszek. - Któż to może poradzić!

Zniszczą, zdepczą każdego, ani obejrzy się.

- No dobrze - upierał się Paweł - ale dlaczego w takim razie koniecznie przytakiwać? Jak na przykład na tym wiecu. Wszyscy jak jeden człowiek: "Hurra!".

- Widzisz pan, a ja to rozumiem. Inaczej i być nie może. Bo straszna teraz siła ludziom dana. Takiej siły wprzód nikt a nikt nie miał. A dziś każdy. I ludzie sami tej siły przełękli się.

- Co za siła?

- A ta siła i jest, że każdy jeden, kto tylko zechce, może zgubić. Nie trzeba, jak kiedyś bywało, nożem czy zza węgła albo i w lesie jakim strzelić. Dziś słowem jednym można zgubić. Poszedł z donosem, powiedział co na drugiego i tamten człowiek przepadł. Prawda, że i przedtem można było naszczekać, ale to inna sprawa, za wszystkim inna rzecz była. Zaraz zapytali, a gdzie dowody? A gdzie świadkowie? A skąd wiesz? A sąd, a tamto i drugie, i trzecie. I jeszcze patrzaj, żeby za swój donos samemu nie przyszło się płacić. A dziś... Powiesz: zapisali i koniec. Ani sądu, ani niczego. Oto, skąd i jest, że każdy na oczach innych nie chce w niczym różnicy podać, żeby od reszty nie różnić się. Razem, to razem. Kto pierwszy "hurra", jak pan mówisz, to za nim wszyscy "hura".(...)